

The Net..., czyli Ted Kaczyński według Lutza Dammecka

Film o Unabomberze a technologiczne, logiczne oraz matematyczne aspekty rozwoju komputerów i sieci

Jednym z gości specjalnych tegorocznej edycji WRO był Lutz Dammeck ze swoją produkcją „THE NET Unabomber, LSD & Internet”. Głównym tematem filmu był fenomen czy też nowe zagrożenie technoterroryzmu, którego przedstawicielem był Ted Kaczyński – „Unabomber”. Kaczyński ukończył Harvard i był profesorem matematyki, jednak pewne pobudki natury ideologicznej zmusiły go do przesłania bomby w liście jednemu z Digerati (ludzi z zakresu nowych mediów i biznesu), związanemu z liniami lotniczymi.

Reżyser przeprowadza swoiste śledztwo związane z próbą odpowiedzi na pytanie: co właściwie spowodowało takie zachowanie u rozsądnego człowieka, związanego przecież z nauką. Podstawowym tropem, jaki podejmuje Dammeck, jest powstała w 1931 r. teoria austriackiego logika i matematyka Kurta Gödla o niezupełności czy niekompletności systemów matematycznych. „(...) Gödel pokazał, że nie można jednocześnie osiągnąć niesprzeczności i zupełności: istnieją zdania dotyczące liczb niewątpliwie prawdziwe, których nie można jednak dowieść na podstawie skończonej liczby aksjomatów za pomocą skończenia wielu reguł. Dowód twierdzenia Gödla opierał się na myśli, że zdania *dotyczące* liczb można zakodować w *postaci* liczb, co wbrew przypuszczeniom Hilberta (zob. przypis 1) – pozwala skonstruować zdanie odnoszące się do samego siebie.” (2). Udowodnili to Alonzo Church i Alan Turing, zwłaszcza Turing, który opracował teorię komputera (rachmistrza), badającego stany komórek znajdujących się np. na taśmie w skończonym układzie, mającym jednak możliwość rozwinięcia nieskończenie wielu cykli (3). Turing bazując na założeniu Gödla sformułował tezę komputera, a później sztucznej inteligencji (tzw. „test Turinga”), tym samym ukazując całkiem nowe właściwości systemu dwójkowego. Przy założeniu, że system pomimo skończonej ilości danych oraz czytanych komórek na taśmie perforowanej w systemie dwójkowym ma możliwość kontynuowania tej rekurencji w teoretyczną nieskończoność (przy czym nie jest to pętla zupełna, lecz pogłębiająca się w sensie logiczno-formalnym, ponieważ system może wykonywać polecenia czysto mechaniczne, typu: 0 – stój, 1 – idź), przez co może się uczyć na podstawie elementów wcześniej przeanalizowanych i zapamiętanych. To jest jednak już obecna teoria AI (Artificial Intelligence) w systemie równoległym, której tu ze względu na komplikację tematyczną dalej rozwijać nie będziemy.

Tym samym Turing stworzył podwaliny pod system może niezupełny (ale niesprzeczny), jednak dążący do zupełności, do ideału systemu zamkniętego. Jest to jeden z paradoksów, miejsc, w których teoria rozmiąga się z praktyką. I tego prawdopodobnie obawiał się Ted Kaczyński, któremu przecież najnowsze odkrycia z zakresu matematyki, fizyki czy technologii wcale nie były obce – wręcz przeciwnie (4). Owa zupełność prawdopodobnie nie będzie nawet osiągnięta przy użyciu komputerów kwantowych (5), jednak chodzi tu o zupełność w sensie kontroli ludzkich umysłów nie tylko w świecie realnym, lecz także wirtualnym, poprzez stwarzanie nowych potrzeb, które natychmiast należy zaspokoić, by odczuć namiastkę szczęśliwości. Czytając „Manifest” Kaczyńskiego widzimy, że w wielu punktach jest on apoteozą przede wszystkim ludzkości, jednak jego marzenia o autonomicznym wyborze przez ludzkość (zwłaszcza za jego namową) regresu twardej, informatycznej technologii, są jedynie mrzonką (6). Ted Kaczyński prawdopodobnie

zdawał sobie z tego sprawę i próbował zwrócić na siebie uwagę, wysyłając bomby ludziom kształtującym owe technologie. Żadna jednak ideologia, nawet najtrafniejsza, nie uzasadnia morderstwa.

Autor zaczyna swoje filmowe śledztwo od Johna Brockmana, redaktora m.in. „Trzeciej kultury”. Rozmawia także z Foesterem – pomysłodawcą konstruktywizmu (badania rzeczywistości w kontekście danych, za pomocą których można, w oparciu o pewien system, opisać zjawiska przejawiające się w świecie). Zasadnicza część jego śledztwa dotyczy związku kontrkultury lat 60. i naukowo-militarnych badań nad zastosowaniem LSD. Jego rozmówcy zwrócili uwagę na istotne związki pomiędzy komputerami i narkotykami. Chodziło tu o podobieństwo systemów: system komputerowy, a ściślej sieć, jako system otwarty o możliwości ciągłego rozrostu (choć formalnie zamknięta), jest podobna pod tym względem do komuny hipisów, która przyciągała do swego grona – układu o otwartym światopoglądzie – wszystkich ludzi z marginesu społeczeństwa, odrzutków, dziwaków, ale też niezrozumianych przez ogół społeczeństwa geniuszy. Konsekwencją tego myślenia było zaakcentowanie podobieństwa pomiędzy artystą a naukowcem. Przyczynił się chyba do tego sam Ted Kaczyński, z którym autor filmu prowadził korespondencję, opowiadając o imaginacji naukowców, którzy „wpadali” na swe genialne odkrycia, nie myśląc o liczbach, lecz o pewnych formach, które otaczają nas w przyrodzie czy też podczas snu.

W całym filmie było jednak zbyt wiele wartościowań i ukrytego moralizatorstwa – układania opozycji typu dobre/złe, pozytywne/negatywne, morderca/kontestator. Reżyser nie wypowiadał tu swych ocen, lecz wywoływał takie sytuacje wśród swoich respondentów, na które z góry liczył. Jeżeli chodzi o techniczną kwestię zarysowania technologicznych podstaw wywodu, wokół którego snuta była rewizja wydarzeń, to autor co prawda przedstawił w sposób ogólnie zrozumiały historię powstania pierwszych komputerów i internetu w powiązaniu z ówczesnym klimatem naukowo-politycznym, jednak swoją uwagę skierował trochę nazbyt na populistyczne tory. Brakowało opisu konsekwencji ewolucji starych technologii w obecne czy nawet te, które znajdują się wciąż w laboratoriach MIT-u. Mam na myśli badania nad sztuczną inteligencją czy nanotechnologią oraz biotechnologią. Autor filmu, zamiast skupić uwagę na zasygnalizowanych przez samego Kaczyńskiego – w listach do reżysera – problemach natury digitalizacji i podzielenia osobowości jednostek, a w szerszej perspektywie: kształtowania ustroju informatyczno-konsumpcyjnego (ale też i informacyjnego w sensie totalitaryzującym), które rozrastają się obecnie w tempie wykładniczym, zwłaszcza w krajach mocno technicyzowanych i bardzo szybko rozwijających się, zajął się opowieścią sąsiadów Unabombera na temat technik inwigilacji przestępców stosowanych przez pracowników FBI.

Dammbeck zakończył swój wywód nieco przedwcześnie, położywszy nacisk na pewne sugestie dotyczące jedynie wartościowania postępów desperatów czy szaleńców pokroju Unabombera. Wątek osoby Unabombera i przyczyn jego postępowania domaga się w tym filmie co najmniej pewnej kontynuacji jako osobnego motywu szerzej rozwijającego temat technobiologiczny, który został jedynie zarysowany w tymże filmie. Niemniej to dobre kino quasi-dokumentalne, którego jedynie namiastkę możemy odnaleźć na Discovery Channel.

Marcin Puszkarewicz

Przypisy:

(1) „David Hilbert określił (...) precyzyjnie wymagania, jakie powinien spełniać dowolny

skończony schemat, wprowadzając słynne kryteria niesprzeczności, zupełności i rozstrzygalności”. Andrew Hodges, „Turing”, przekł. Justyna Nowotniak, Warszawa 1997, s. 13.

(2) Ibidem, s. 13-14.

(3) Tenże wątek nie został rozwinięty w filmie, a przecież jego konsekwencje, tj. teoria, potem budowa komputera oraz teoria sztucznej inteligencji Turinga przyczyniła się w sposób wprost nieprawdopodobny do ustanowienia dążeń i kształtu obecnej nauki oraz pscho-kulturowego statusu cywilizacji informatycznej.

(4) Odsyłam do ciekawej strony poświęconej problemowi Kaczyńskiego, zawierającej także jego „Manifest”. <http://freemen.d2.cz/texty/unamani.htm> (strona z dnia 16.05.05).

(5) Gerard J. Milburn, „Procesor Feynmana. Wprowadzenie do obliczeń kwantowych”, przekł. Piotr Amsterdamski, Warszawa 2000.

(6) „Praca naukowców często nie ma żadnego związku z dobrem rodzaju ludzkiego, a przykład broni jądrowej wskazuje, że niektóre badania są wręcz groźne. Motywem naukowców nie jest ani ciekawość, ani dobro ludzkości, ale potrzeba doświadczenia „procesu siły”. Wchodzą w grę także inne motywy: pieniądze czy pozycja społeczna. „Nauka maszeruje więc ślepo, posłuszna tylko psychologicznym potrzebom naukowców, władz rządowych i szefów korporacji, którzy dostarczają funduszy na badania”. Fragment „Manifestu” Teda Kaczyńskiego. Strona cyt. ...